

KAZIMIERZ

HARCEREK
I HARCERZY
WARSZAWY

rok IV nr 4 3



Dn. 4. III. 1990r.

Św. Kazimierzowi
w hołdzie...

=====

"...Bo wiek dojrzały mierzy się
mądrością,
Życiem bez skazy i szukał Boga.
Wierny i czysty przeżył czasów wiele,
A jeszcze młody stał się doskonały,
i pamięć o Nim świeci jasnym blaskiem,
aby wskazywać drogę wśród ciemności..."

/ z hymnu na dzień 4 marca /

Królewicz Kazimierz Jagiellończyk zmarł, jako następca tronu, mając 25 lat. Był przygotowany dobrze przez ojca do objęcia rządów Korony i Litwy. Zarządzał Litwą, jako Wielki Książę Litewski, zastępował króla, w jego imieniu kierując rządami Królestwa. Stąd Jego pobyt m. inn. w Radomiu, jako namiestnika królewskiego.

Lecz to są tylko te zewnętrzne, widoczne dla oczu znaki wartości Kazimierza. Serce jego i głębszą wartość znał Bóg - i to właśnie wyraża hymn Kościoła w dniu Jego święta. Był dojrzałym mężem i do dziś jest przykładem i Patronem dwu Narodów. Naszego - i tego, który w tych dniach usiłuje odzyskać swój byt niezależny.

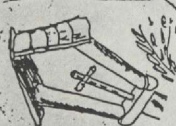
My również mamy czego uczyć się od Kazimierza. Obyśmy korzystali z Jego przykładu i pomocy!



harcerskie.pl

Nasz Duszko

Z nauczenia Papieskiego



2
1. Dnia 14 marca Ojciec św. mówił do Polaków " Nawracajcie się i wie

rzcie w "wangelii" - słowa te, które znaczą szlak Wielkiego Postu, przypomnieliśmy w dniu Piętnastego weobeccie, Matko Anegorska, aby stałe do nich powracać: Wiercie wangelii! Kiedy to po raz pierwszy uwierzyli w Ewangelie nasi pracownicy. Przypomina mi się tu Gniezno w Roku Tysiąclecia i z kolei: Gniezno na szlaku pierwszej pasterkiej i papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny. Właśnie tam powracaliśmy wspólnie do początków

wiary w Ewangelie Kościoła; nie tylko u szarania naszych, piastowskich dziejów, ale także wśród naszych pobratymców. Tam była przypominana chrystianizacja Słowian - najpierw na Południu / Jeszcze przed misją Świętych Braci Cyryla i Metodego / Potem misja w Państwie Wielkomorskim, oraz w zasięgu jego wpływów - a także na Zachód od naszej piastowskiej dziedziny. Itakże na Wschód! Słowianie oraz ich pobratymcy później uszykseli głos Ewangelii. Później włączyli się do Kościoła, nieludy europejskie na Zachodzie, a zwłaszcza na Południu, w rejonie Morza Śródziemnego. Jeżeli dziś staje nam w pamięci to gnieźnieńskie kazanie, to dlatego, by przetłumaczyć je na potrzeby naszej epoki, u końca XX stulecia. Poprzez oświadczenia dalekie i współczesne - skzymy z tą samą mocą słowa Chrystusa: "Wiercie Ewangelii, Wiercie Ewangelii!" Zapytaj my się - a my komu wierzymy?

2. Warte przytoczenia i rozważenia są nast. słowa Ks. Prymasa na Wielki Post: "...Stąd też Wielki Post oznacza samoostrzeżenie w spotykaniu pokarmów. tutaj jednak oznacza coś więcej! oznacza wszelkie umiarowanie i oszczędność w spożyciu alkoholu, palenia papierosów, chodzenia do kina, ograniczenie oglądania telewizji, opowiadanie gniewu... itp... Wielki post... to także wzmożenie modlitwy, pełnienie dzieł miłosierdzia, czyli jałmużny."

3. Ostatnia Konferencja biskupów porusza nast. ważne dla wszystkich problemy: "...W trosce o wychowanie dzieci i młodzieży - Biskupi doceniają wysiłki wielu środowisk... mierzące do odrodzenia Harcerstwa. Polskiego ducha jego pierwotnej, chrześcijańskiej tradycji. I dalej o naszej tv... "Odnotowując szereg zmian pozytywnych, stwierdzono istnienie wielu zjawisk niepokojących w doborze programów i treści sprzecznych z kulturą chrześcijańską Narodu, a także ze społecznymi oczekiwaniami Biskupów. Oczekują reakcji ze strony Kierownictwa telewizji na liczne protesty społeczne przeciw programom, przesyconym erotyzmem, a także elementami pornografii i przemocy. Wskazują na lekceważenie głosów rodziców, pedagogów, duszpasterzy, oraz tych wszystkich, którzy są odpowiedzialni za poziom życia moralnego społeczeństwa. Społeczeństwo nie może gozdzic się na brak kontroli nad tym, co formuje jego świadomość, kulturę, styl codziennego życia. Jest to niedopuszczalne. Podobne uwagi i zastrzeżenia należy odnieść do wielu ukazujących się publikacji i filmów..."

4. Przy okazji refleksji przed świętem św. Kazimierza w Radomiu / gdzie król wic Kazimierz przebywał, jako rządcą Królestwa w imieniu swego ojca - musiał być wspaniały. W. Pępek - jedyny w radomiu kępski - zwrócił... że tylko Bogu prawdziwemu służby i pokłon oddawać należy; że praca jest dobrem ciałem i odgrywa wielką rolę w procesie ludzkiego wzbudzenia. To sa mo mówi o św. Józefie Ojciec św.: "Wielką rolę w procesie ludzkiego wzbudzenia Jezusa... odgrywała ota pracowitości, jako że: -Praca jest dobrem człowieka - które przekształca przyrodę i sprawia, że



człowiek - ponieważ bardziej staje się człowiekiem. "Ze względu na wielkie znaczenie pracy w życiu człowieka, wszyscy ludzie powinni rozumieć i w pełni przeżywać jej sens, aby przez nią przybliżyć się do Boga Stwórcy i Odkupiciela... i pogłębiać w swym życiu przyjaźń z Chrystusem... Wyswala tylko Chrystus. Trzeba więc z Nim iść do ludzi z wyciągniętą ręką i dobrym słowem, które umacnia, buduje i pomaga wyzwalać.

Wyzwolić - to także tchnąć nowego ducha ożywającego i ukazać cało wiekowi, że tak bardzo wiele dobra czeka na realizację i że to jest dziś zadanie nas wszystkich". Za przykładem św. Kazimierza - trzeba sięgnąć do głębi naszego ducha, do najlepszych tradycji troski o dobro wspólne."



Problemy społeczne

1. W związku z apelem J.Em.Ks. Prymasa do wiernych Archidiecezji Warszawskiej o pomoc finansową dla potrzeb Seminarium - na które odpowiedziały dwa oświatowce - jedna gazeta, ubiegająca się o "honor" następnym po Trybunie Ludu, ze zjadliwą ironią rzuciła kłosem porzucić się lukasowemu samochodów. Coś - to samochody są kupione nie na "talony", nie ze zbrodziejskich machinacji, jak dygitarce linazyn, kiedyś. I nie są równie otrzymane z łaski takiego, czy innego koncertu. Dodać należy, że piśnieć to słowa Jeździ tramwajem.

2. Godną odpowiedzią na niemieckie uniki w sprawie uznania polskich granic zachodnich - było przemówienie Ks. bpa Kazimierza Łajdąńskiego - ordynariusza diecezji śląskiej - kamiejskiej. Mówił o "korzeniach Polaki" na tej ziemi, należącej do Piastów już za Liszka.

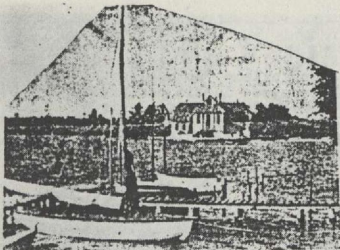
Podobnie, jak to uczynił kilka miesięcy wcześniej Ks. Prymas, przypominając Niemcom - i Polakom również! - o długich niespłacanych i niemożliwych do spłacenia Polsce ze strony niemieckiej za zniszczenia, pomordowanych i wyżytkiwanych w czasie wojny, tak teraz Biskup szczeciński przypominał, że to nie z łaski Stalina otrzymaliśmy z potrotem te ziemie, lecz z racji sprawiedliwości historycznych i praw odwiecznych Polaki do tej ziemi. Czekamy, czy ktoś równie stanowczo odpowie "mniejszości niemieckiej" na Śląsku Opolskim - że ziemia ta również dawno była ziemią polską, wyrwaną Polsce w ciągu wieków przemocy, podstępem i obecnie - może za pomocą marek i "spółek mieszanych" ?

3. KM w Hiszpanii zmarły jednego dnia - 12 listopada ub.r. dwie kobie ty... Obie miały po 93 lata i przeżyły hiszpańską wojnę domową w latach: 1936 - 1939. Jedna była sławna nawet i u nas w minionych latach rządów komuny. To Dolores Ibaruri! Najpierw posłanka lewicowa z Kraju Basków, później zachęcająca proletariatu hiszpański do rewolucji. Sławna była jej nienawiść do wierzających. Opowiadano o niej - o "Passionarii" / takie miano rewolucyjne nosiła. - Oznacza ono w przybliżeniu: "Gniewna" czy ścisłej: "Wściekła".



że sama zamordowała niejednego "klech" - księdza. Jednego ponoć - aż dziw uwierzyć - zębami za gardło Uciekła w chwili klęski, była ulubienicą "Ojczulka" Stalina. Jeszcze w latach 60-tych jeździła po "krajach obozu socjalistycznego" - opluwając swą Ojczyznę, a szczególną nienawiścią darząc oczywiście Generała Franco.

Drugą zmarłą w tym samym dniu - była Siostra Miłosierdzia - czyli Szarytka, Cándida Gutierrez - przez całe życie pielęgnowała chorych i najbardziej potrzebujących. Obie osądziły już miłosierny i sprawiedliwy Bóg...



- 4 -
Z dziejów pewnej
drużyny...

Prasa polonijna na Litwie pisze ostentacyjnie nie tylko o wyborach, pierestrojce itp. Oto "Kurier Wileński" z 2. III. br. opisuje dzieje Błękitnej Jedyńki Żeglarskiej z Wilna.

Istniała od r. 1923 i przeszła przez nią ok. 400 chłopców. W chwili wybuchu wojny liczyła aż 130 harcerzy. D- na miała swój sprzęt żeglarski na przystani nad Wilią. Tam zakopali

li w połowie października 1939r. skrzynię z najcenniejszymi dokumentami, kronikami i zdjęciami. Zapewne zbutwiały do tej pory w ziemi...

Po wybuchu wojny - harcerze z BJŻ nie podlegający jeszcze poborowi do wojska - byli skupieni w Ochotniczym Batalionie Harcerckim, który organizował na rozkaz władz - J. Grzesiak - Czarny. Rozkaz wymarszu otrzymali na dzień 17 września... Zgromadzeni w Stancji Harc. na Górze Boufałowej - późnym wieczorem dowiedzieli się o sytuacji - i otrzymani rozkaz przejścia do konspiracji.

Dalsze dzieje - są wiadome: wywołki, ucieczki, uparte dążenie do Francji czy potem dalej. Inni przeszli tę drogę sybirak. Nie brakło ich u gen. Andersa, na polskich statkach w Anglii, w dyw. pancernej gen. Maczka... Byli w Puszczy Rudnickiej, skąd po zdobyciu Wilna - szlak w kierunku powiódł na Wschód.

Po wojnie - z inicjatywą jednego z "Błękitniaków" - J. Stupkiewicza, odnalazło się prawie stu b. harcerzy BJŻ. Nadchodziły wieści o poległych i zmarłych - i ta lista się wciąż wydłuża. Jednak w r. 1978 zaczęto spotykać się regularnie w maju lub czerwcu w leśnym domku pewnego harcerza "Błękitnej" - w Polsce. Do r. 1985 wzięło w nich udział 60 dawnych żeglarzy z BJŻ. Opracowano dzięki temu zbiorowo historię d-ny do roku 1939-go. Losy wojenne i powojenne harcerzy BJŻ czekają jeszcze na opracowanie.

U góry widać przystań żeglarską w Trokach, z której często startowali "Błękitniacy" do swych wypraw żeglarskich. Posiadają oni również tablicę pamiątkową w Kościele Akademickim św. Anny w Wilnie, wmurowaną 23 września 1985r.

Aktualna sytuacja w Wilnie -

w dziedzinie harcerskiej nie jest jeszcze dobra. Jednak odnowa zaczęła się dopiero w sierpniu ub. roku.

Po obozie harcerckim w Polsce - wiera harcerka - Irena Baniel zaczęła tworzyć d-ny pod nazwą "Wilnia".

Następnie powstały d-ny: męska i dziewczęca w wrześniu 89r., jako ubiegające się o miano "Czarnej Trzynastki". Drużynowym harcerzy został dh. Marek Kowalewski /na zdjęciu z prawej/, zaś d-nowa harcerka dhna Edyta Salwińska /po lewej/.



Czwartą d-ną była powstania przy szkole im. Wł. Syrokomli d-na harcerka. Tak więc obecnie, marzec 1990/ do Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie należą te cztery tylko d-ny, liczące razem 150 osób. D-ny te obejmują młodzież od 13 do 18 lat, bo jak sami mówią: "Wstałyśmy jeszcze za słabi, zbyt mało wiemy, mało mamy doświadczenia, aby pracować z najmłodszymi - suchami. A starsi do nas nie chcą na lecie, obowiązuja bowiem rygory - zakaz palenia i picia alkoholu... Na harcerza trzeba wyrosnąć..."



archiwum
harcerskie.pl

odc. 6-4 powieści.

Annikki ukłękła u boku niewidomego, starając się go uspokoić: - Już nie a żadnego niebezpieczeństwa, już sobie polecieeli, chcę pań pomóc, proszę dać mi swą rękę.

Pomogła mu powstać i zaprowadziła go do miejsca, gdzie zajmowano się rannymi. Gdy weszli na plac niewidomego znów zatrzęsły trzask odłamków szkła pod nogami. Zatrzymał się i znów zaczął drżącą ręką macać ziemię swym kijem. Okucie laski pograżyło się w kałużę krwi na zimnym asfalcie. Tymczasem człowiek, trzymający w ramionach martwą dziewczynkę, jakby nieco oprzytomiał i kierując się do Annikki pytał: - Godzie jest moja żona? Nie wie pani, gdzie znikła moja żona? Proszę popatrzeć, zranili mi dziecko w główkę.

W Jego ramionach spoczywało ciało dziewczynki, jeszcze ciepłe i wiatę, ze zwisającymi, jedwabistymi lokami i ustami pełnymi krwi.

Aż dotąd życie oszczędzało ją, nie dając jej okazji doświadczenia widoku krwi i gwałtu. Nie widziała aż do tej chwili śmierci twarzy w twarz. Miała teraz przed sobą martwe dziecko i musiała opanować w sobie szaloną chęć by krzyknąć i uciekać precz od tego widoku. Zdołała to pokonać, opanować drżenie kolan i zimny gniew, zalewający jej serce.

- Jestem Finką - myślała - Czybym chciała pokazać słabość w takiej chwili? Będą słabsza niż jest mój Antero? Świat patrzy teraz z kolei na nas, ale nikt nie pomoże słabym, dlatego muszę być mocna, wszyscy muszą być mocni i silni, tak silni, by móc odważnie spojrzeć prawdzie w twarz.

- Moja córka jest ranna w głowę - powtarzał człowiek niecierpliwie - Czy ktoś mi zechce pomóc? Gdzie jest moja żona?

- Pana córeczka nie żyje - powoli odpowiedziała Annikki, patrząc mężczyźnie prosto w oczy - ona jest martwa, sam pan to może dostrzec.

Pod silnym spojrzeniem Annikki człowiek oprzytomiał jakby powoli, jego oczy odżyły swój zwykły blask, a policzki spalone słońcem i wiatrem napłynęły krwią.

Przytulił łagodnie córeczka do piersi a dionią zgrzybiałą od pracy pogłaskał lekko jej miękkie włoski.

- Tak, moja córeczka nie żyje! - rzekł z wysiłkiem odczuwalnym i opanowującym głós - Wiedziałem o tym, ale byłem nieprzytomny. Tego chciai bolszewicy!

Zbliżyło się dwu ludzi z noszami. Ambulans pomalowany w ochronną zieleń, przejechał po ulicy pełnej odłamków.

Człowiek uniósł dionię. Była zakrwawiona i ciężka, znaczona krwią, spływającą z ust dziecka.

- Za to drogo zapłać - rzekł spokojnie - już całkowicie opanowany. - Tysiącrotnie mi za to zapłać, póki ja czy inni mamy odrobinę życia

- Proszę pójść ze mną - powiedziała wtedy Annikki do ślepeca i poprowadziła go za rękę - pójde razem z panem.

Nie mogła dłużej pozostawać na placu, lzy paliły oczy, lecz nie powinna ani chciała płakać.

"



Nadchodzili szosa. Antero zobaczył po raz pierwszy owe oberwane mundury żołnierskie, owe czapki spiczaste, nałożone na hełmy stalowe, z przybrudzoną i zatłuszczoną czerwoną gwiazdą. Ostrożnym krokiem szedł na na ich czele jakiś człowiek, niósł duży kij, którym obmacywał grunt przed sobą za każdym krokiem. Za nim po obu stronach szło dwu żołnierzy uzbrojonych w karabiny. Patrzyli z obawą po gąszczach nieprzenikniętych lasu z obu stron drogi ale szli szosa nadal. Dalej następował czołg, tym razem powoli i z rozwagą. Wiraowały łańcuchy gasienic z wielkim hałasem. Dwa poprzednie płonęły jeszcze na swych miejscach po boku drogi wiodącej przez las. Wychodził z nich nadal gęsty, czarny dym, zalaływało z ich wnętrza zapewne spalonym mięsem...

Ludzie idący przodem, zatrzymali się przy nich, ale gdy z masy, nadciągającej wywrwało się jakieś przekleństwo i rozkaz, poszli dalej, wachający się, pozostawiając z tyłu zniszczone wozy.

Wróg nadchodził więc ściśniętych szeregach, zerkaający z ukosa i z bojaźnią ku krajom milczącego lasu.

Jakby szukali wsparcia wzajemnego w swej liczbie i ścieśnianiu szeregów. Szaleni, przychodzili w jednej zbitej masie. Skądą trzaskał przenikliwy trzask działka p-panc. - Już! - krzyknął stłunionym głosem Antero, dając znak celownicemu ckm-u. Ogień wybuchł równocześnie z obu stron szosy. Suchy głos ckm-u zmieszał się z seriami pistoletów maszynowych i głosem karabinów piechoty.

Rzucili się do starcia wręcz, raniąc się swymi bagnietami, podczas gdy wypróżniali swe magazynki na ślepo w kierunku ludzi. Rozkazy krzyżowały się wśród hałasu strzałów i krzyków ludzkich. Ckm zmiażdżył wciąż swym ogniem ową ludzką masę. Człowiek nieprzyjacielski ze strząskaną gasiennicą, stał w pewnej odległości i kręcił się wokół swej osi, wkopując się w ziemię i strzelając jeszcze ze swego ckm-u w kierunku drzew.

Antero pamiętał, że sam zadawał sobie niekiedy pytanie, czy zdola strzelać do człowieka. Ale to nie było dla niego ludzkie. Była to szara masa, bez duszy, było to jedynie mięso armatnie składające się z wielu osobników bez skrępułów, które muszą unieszkodliwić i wyeliminować bez żadnej litości.

Już pierwsze strzały Finów położyły wszystkich oficerów, pogrążyły w zmieszany tłum. Żołnierze, którzy nie padli, podnosili już ramiona, inni rzucili karabiny, by móc uciekać łatwiej i cofać się poczęli w bezładnym popochu. Ogień z własnego czołgu zadał im jeszcze większe straty. Niektórzy z Finów pobiegli ku drodze, by pochwytywać karabiny i ładownice poległych. Podporucznik szedł od człowieka do człowieka z czolem spoczonym i policzkami płonącymi.

- Wspaniale! - nie zdolał ranić żadnego z naszych żołnierzy - rzekł do Antera.

Ten, choć kolana mu drżały od niewygodnej pozycji, długi czas miał kolana podkurczone i ciało oparte na łokciach - zmienili postawę i drżenie znikło.

W oddali uszyśli silny wybuch i ogień, który trawił zniszczony czołg, zmniejszył się. Z kierunku, dokąd wycofali się siewci dochodziły pojedyncze strzały karabinowe i gęste serie ckm-ów. Następnie uszyśli silne głosy, intonujące pieśni, nic więcej nie zdolali odróżnić słuchający obrońcy.

Nowy atak! lecz obecnie szli bez wsparcia czołgów i w gestych tyralierach. Dano im rozkaz przeniknięcia do lasu i tak uczynili, przeszlizgując się od drzewa do drzewa.

Idący z przodu mieli dionie przysłaniające oczy i wlekli karabiny, tworząc kolumny nieregularną linię, utworzoną na śniegu. Kilka ckm-ów strzelało na ślepo i bez ładu, ścinając gałęzie drzew.

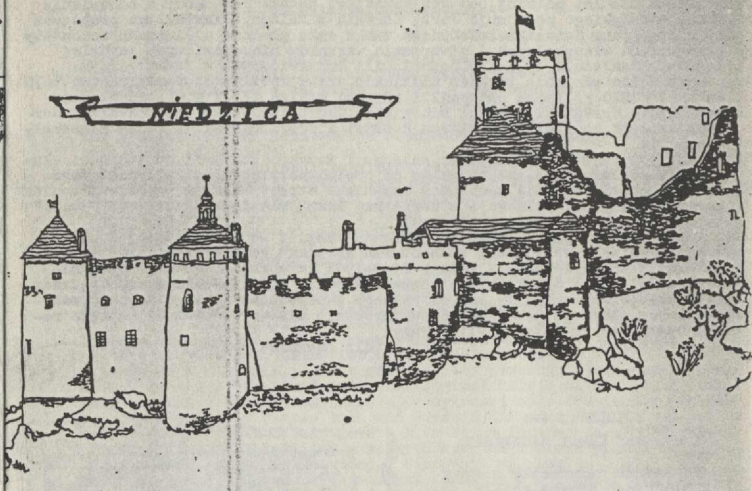
- Tego nie można nazwać walką - mówił celowniczy karabinu maszynowego do Antera, zakładając kolejną taśmę do zamka - to tylko jatki. Był to młody chłopak, blacharz z zawodu, z ciemnymi oczyma o swawolnym wyrazie, jakby wciąż tylko żartował. Antero rozkazał zmienić pozycje ckm-ów i zmienić ich obsługę. Blacharz usiadł, całkiem odkryty, obok krzaka jatowa zapalając papierosa. Jego grzybiaste dionie drżały jeszcze z wysiłku.

Skrzą lasu i droga były pokryte ciałami w szarych szynelach, skłębionych i pokurczonych, niewiele z tych ciał jeszcze się poruszało. Zamlika pieśń. Za wycofującymi się oddziałami słyszeli oddzielne strzały pistoletowe. Zrozumieli, że to komandry bolszewickie i politycy strzelali w powietrze.



Początek czarnego caratu: atak na pałac Złoty

POCZĄTEK ZAMKÓW POLSKICH



ZAMEK W NIEZŁYCY

Zamek niezłycki, podobnie jak zamek czerwikowski ze względu na swe położenie na wysokim wzniesieniu, należy do typu zamków górskich. Topografia góry zamkowej jest tak ukształtowana, iż najwyższy cokoł skalny, wznoszący się około 80 m n.p.l. Dumańca, wysunięty jest w kierunku tej rzeki. Na tym cokole szbudowany został w początkiem XV wieku zamek gotycki. Jest to tak zwany zamek górny. Obejmował on część mieszkalną zakończoną od południa i wschodu, mały świątyniowy wzniesiony na studnią kuta w skale na głębokość około 90 m. Na czas wieki mieszkalno-obszarową usytuowaną w narożniku północno-zachodnim. Wejście do zamku gotyckiego znajdowało się od strony południowej. Stronność skały pozwalała tylko na dojście pieszo do zamku górnego. W obrębie zamku górnego prócz pomieszczeń mieszkalnych znajdowała się jeszcze kaplica zamkowa z krytą katedrą pod podłogą.

W dolnych pomieszczeniach zamku górnego mieściły się lochy więzienne oraz skład broni i żywności. Mieszkania znajdowały się na piętrach. Mury zamku górnego wykonane są w całości z czerwonego i szarego wapienia oraz skład broni i żywności. Mieszkania znajdowały się na piętrach.

Mury zamku górnego wykonane są w całości z czerwonego i szarego wapienia oraz skład broni i żywności. Mieszkania znajdowały się na piętrach. Tak wyglądał gotycki zamek szbudowany w XIV wieku przez Bersewiczów. Znajduje się on obecnie w ruinie. Zachowały się do naszych czasów na zamku górnym dwie kondygnacje iśb więziennych oraz nad nimi kondygnacja wnętrza mieszkalnych. Przystykają one do skały tworzącą i wszystkie są przykryte sklepieniami wykonanymi z miejscowego kamienia warstwowego.

Emeryk Zapolya, kiedy w XV w. wstał się właścicielem Niezłycy, miał w latach około 1470-1487 umocnić zamek. Pomieścił nie było już miejsca na rozbudowę urządzeń obronnych, ze względu na ukształtowanie cokołu, na którym stał zamek - zatem umocnienia wykonane przez E. Zapolyę mogły być wzniesione w odrębne



dzisiejszego zamku dolnego, były to prawdopodobnie mury zewnętrzne obwodowe zamku niższego dolnego oraz wybudowane w obrębie tych murów trzy baszty. Baszta zwana dziś kapliczką, baszta okrągła narożna (ziankująca wjazd do zamku) oraz baszta brama, założona nad brawą w murze obwodowym zamku dolnego.

Około sto lat później, pod koniec XV w., dzieło rozbudowy i odnowienia zamku niżej położonego podejmuje Jerzy Horvath z Palocsy (Krawca), szyn prepozyta episkopatu Jana Horvatha. Przebudowa zamku szła głównie w kierunku rozbudowy pomieszczeń mieszkalnych i stworzenia warunków mieszkaniowych bardziej dogodnych mieszkałki te, jakie postawili Bezszylozowie w zamku górnym.

W okresie władania zamkiem niżej położonym rodziną Gliwomskich (od 1670 do około 1820 r.), samok podupadł i przy pod koniec XVIII w. przeszedł smół do rodziny Horvathów, wymagał odnowienia. Około 1820 roku baron Andrzej Horvath odnowił go wielkim nakładem kosztów i przystosował do celów mieszkanych.

Kiedy w połowie XIX w. pożar zmniszował samok, odbudowali go już nowi właściciele - Salamonowie, adaptując go do swoich potrzeb mieszkaniowych. Z tego czasu pochodzą do dziś schowane drewniane stropy belkowe w pomieszczeniach zamku średniego i dolnego a a napis nad bramą wjazdową, Remow, 1851. C.B.P." ustala termin ukończenia odbudowy.

Pracę należytą konserwacji w okresie drugiej wojny światowej i bezpośrednio po niej spowodował zmniejszenia na zamku górnym oraz destrukcja wewnątrz zamku dolnego. W latach 1949-1982 przeprowadzono staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki prace konserwatorskie pod kierunkiem arch. Alfreda Majewskiego. Doprowadziły one do pełnego zabezpieczenia tego cennego zabytku i pozwoliły go przekazać Stowarzyszeniu Historyków Sztuki na cele rekreacyjne, którym dotąd chwili służy.

(dla Złocznika opr. Bajor wyw.)

+++ POKOLENIE +++

Krzysztof Kamil BACZYŃSKI

Do palców przymarzały strumy
z ciekłego kryzku roślin.
Tak się dorasta do trumny,
jakeśmy w czasie dorości.

Stanęły rzeki ognia
świecą krą purpurową;
po nocach sen jak pochodnia
strąszy obłątą głową.

Czegoś ty jeszcze? Wmrosie
świat jest jak s trocin syпки.
Osu stęsząy orzech.
To śnieg; to nie serce tak skrzypci

Każdy - kolumną jesteś,

na grobie pieśni własnych
zamarzły; czegoś ty jeszcze?
To śmierć - to nie wśesy blasku.

To soli kulki s nieba?
Czy ży w krzemień twarzy tak wrosł.
Czy sienia tak bólem dojrzewa,
jakeśmy w czasie dorości?

listopad 1941 r.



Z naszej przeszłości

W powieści R.U.

"Nigdy nie widział tego, który cię dostaje"...

Latą trzydziestą były okresem wielkich zmian w konstrukcjach samolotów myśliwskich. Ostatecznie zwrotne dwupłaty ustąpiły - w całym lotnictwie - jednopłatom, których prędkość przekraczała już 500 km/godz. Wzrosło również ogromnie uzbrojenie w karabiny maszynowe. Jednak w wielu krajach konstrukcje samolotów myśliwskich były mniej rozwinięte.

Istotą taktyki bojowej lotnictwa wojskowego w Brytanii - RAF, i włoskiej "Regia Aeronautica" - była formacja latająca w zwartym szyku, wykonyująca przedwzrost ewolucje w powietrzu. Prawdziwy balet lotniczy, którego pokazy zapierały dech w piersi rozentuzymozwanym tyżkim widzów. Jednak bliska wojna udowodniła, jak mało było one przydatne w walce.

Np. w RAF-ie na pocz. wojny szyk dywizjonów myśliwskich był b. zwarty. Formacje w zwartym "W" skrzydło - przy skrzydle, z uwagą skierowaną do środka, mogły atakować tylko spokojnie lecące niemyrzajacielkie bombowce. Samoloty do koleji wykonywały zwytynowe ataki. Niemrzyajacielkie bombowce wymagały lotu prostego w wzlociu i w pionie, podczas gdy samoloty przechwytujące /myśliwskie/ formowały się w "schodki", jeden za drugim. W kolejnych nawrotach ataku wały seriami z broni maszynowej z przepięsowej odł. 400 jardów /ok. 180 metrów/. Dopiero w czasie walk nad Francją RAF odkrył, iż piloci bombowców niemieckich niechętnie latali w zwartych formacjach. Ponadto ich piloci myśliwscy latali już w różnych krajach i mieli poznad okazje różne taktyki walki powietrznej. W Hiszpanii np. Legion Condor /niem. hi szańskie/ wykazał daremność zwartych formacji i kolejnych ataków. Natomiast wyprobowano nżyteczność formacji dnu samolotów, tzw. "rotte" - to para Me 109, oddalonych od siebie o kilkadziesiąt /1 yard = 91 cm/, z odszniętym prowadzącym. Natomiast z dnu "par" powstał tzw. "schwamm".

Tak więc Luftwaffe zmusiła RAF do rezygnacji ze swej taktyki walki powietrznej. System poprzedni został ostatecznie odrzucony podczas "Bitwy o Anglie", kiedy to dywizjoni brytyjskie zaczęły nasładować taktykę Niemców i ich szyk walki - "schwamm". Anglijski szyk ten zwali "finger fun".



Zerzucono również idee "rycerskich pojedynków" - niekiedy praktykowanych w czasie pierwszej wojny światowej. Legenda takich walk była długo reklamowana i opisywana - lecz w praktyce najpierw bolszewickiej, jak i niemieckiej od dawna było to nieprzetrzliwe.

Zarówno w Hiszpanii, jak i potem nad Francją czy w Brytanii walka była bezwzględna.

Prawdziwi myśliwcy "asowie" przywali szybko, niepostrzeżenie, usiłując oddać niszczycielką serię z minimalnej odległości do /nielepiej/ samolotu niemyrzajacielkiej formacji - i szybko uciekali.

Ma zmiana prowadzika do faktu do walki przez zaskoczenie. Znamy to wszak z licznych opisów walk powietrznych ostatniej wojny. Nie mówimy tutaj już o taktyce japońskich "kamikaze" - samobójców.

W RAF-ie zazwyczaj już dopuszczalną odległością ataku - było ok. 400 jardów. Potem przyjęto coraz częściej system strzelania do wrogich samolotów z działek szybkostrzelnych o dużym zasięgu i sile ognia.

/tłum. z ang. R.Z.c.w./



Poezja

"Kasiukowe"

i piosenka

poezje...

Serce Kasiukowe daja,
bo na złotnia mnie nie staje,
zapamiętaj sobie dzień -
gdy ja mówił: Kocham cię!

Weronicia, moja życia,
daj mnie igła, daj mnie nicia,
a ja wezma serca swoja -
i przysejja tam, gdzie twoja.

Powiedz moja miła,
powiedz moja droga -
ci do twego serca
ja zapukać mogą?

Serca moja - skik na twoja,
Powiedz - ci kcesz zostac moja?

Żebyś była moja i wiencej niozysja,
serce moja dsatwo do twego przy-
szysja.

Smorgońskich obarżanków
kupie tobie penki,
tylko ty, Juziuku, nie oddawaj renki!

Choćbyś obarżankom kupił cały
koszyk,
mnie Juziuk nad wszystkie
kawalerów droższy.

Kupujcie, kupujcie, Kazio i Kasiuka,
pieknikowe serca - hurtem i na sztuki!

! takie napisy były umieszczone
na pieknikowych sercach w czasie
jarmarku w Wilnie czy w Świętoja-
nach.

Pieśń

kompanii harcerekiej, beam
"G. u s t a w"

Ten szary, żołnierski, zwyżsaj
ny nasz strój,
stał ozolgow nam pierd nie
strzeże,

Go dzień wyrusząmy na nierowy bój -
Kompanii Harcerskiej Żołnierze!

Na szołcu rzędami nie blyka nam
broń,
jest kryta i krawo zdobyta.,
Lecz wzrok nie zawiedzie, nie zdrzy
nam dłoń
gdy wzroga kulami przywita.

Nadchodzi godzina, przybliżył się czas
gdy hasło dokoła rozdzwoni,
a wraz mo odpowie i pole i las:
Do bronii! Do bronii! Do bronii!

Polegli d-howia, nie próżny wasz zgon,
nie próżna i śmierć i męczeństwo,
krew wasza przed Boży unosi się tron,
wyśtuży dla sprawy zwycięstwo!

Tęskno mi Panie ...

Do kraju tego, gdzie kruszynę ohleba
podnoszą z ziemi przez uszanowanie -
dla darów Nieba - Tęskno mi, Panie!

Do kraju tego, gdzie winą jest duża
poposać gniazdo na gruszy bocianie -
Be wszystkim służą - Tęskno mi Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukony - są jak odwieczne Chrystusa wys-
nania -

"Bądź pochwalony" - Tęskno mi, Panie!
Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej - Której już nie wiem, gdzie jest
mieszkanie..

Bównie niewinnie - Tęskno mi, Panie!
archiwum
harcerskie.pl



"Parasol" BFWigry "B. Gustaw"
Cyprian Kamil Norwid



B. "Zośka".

Pomimo to, idący w awangardzie zwiniali stopniowo kroku aż zupełnie zatrzymali się nie postępując w kierunku pozycji fińskich. Tu i ówdzie brniały jeszcze strzały karabinowe. Poczęło się ściemniać i można było dostrzec wyraźnie płomienie wystrzałów karabinowych.

Pierwsze wpychy z haubic słychać było daleko w lesie, za nimi. Frawie wówczas przyszedł rozkaz rozpocząć wycofywanie się. Gdy wycofywali się, pozostali w tyle saperzy rozmieszczaali miny i śmiertelne pułapki. Dopiero wówczas zaczęły padać granaty z moździaży so-wieckich na opuszczone przed chwilą pozycje.

W mroku maszerował oddział Antera, pozostawiając za sobą wioskę, gdzie byli zakwaterowani przed dwoma tygodniami. Teraz wioska płonęła. Jasne płomienie wybiegały przez okna łopocząc, powodując ulotne cienie na szosie, tańcząc przed maszerującą w milczeniu kolumną. Płonęła cała wioska, wszystkie domy, stodoły, szopy, zagrody. W ten sposób bolszewicy nie znajdują żadnego schronienia, gdzie mogliby się schronić przed nocą.

Bydło uprowadzane szybko zrosia, byczało i ryczało a w dali dudniły działa. Długo po tym odwrócie Antero odczuwał jeszcze ów gorzki zapach dymu i ruin.

Myczenie nie wydojonych krów, tułających się po lesie wydawały mu się bardziej smutne i żalobniejsze niż płaczące jęki bolszewickich ran-nych żołnierzy, zagubionych w ciemnym borze.

Gdy tylko kolumna osiągnęła nowe pozycje, przybył podporucznik z sąsiedniej jednostki, by nawiązać z nimi łączność. Miał czoło przewiązane bandażem, przez który przeliwały krople krwi. Na plecach no-sił jako ochronny "kombinezon" - zwykła biała zasłona.

To co tam płonie, to mój dom - rzekł wskazując palcem swej dłoni płonący na horyzoncie budynek.

Gdyśmy się wycofywali, przechodziliśmy przez moją farmę. Miałem tylko czas na zerwanie zastony z jednego z okien i użycie jej jako ochron-no stroju zimowego. Wziąłem do plecaka srebrną łyżkę z kredensu. Potem rozdarłem materac z trawy, rozrzuciłem ją po wnętrzu domu, zro-siłem benzyną i rzuciłem zapaloną zapalke. Zapłonęło wszystko, to co moi rodzice zaoszczędzili przez całe swe życie. Własnymi rękoma pod-paliłem dom, nim nadeszli bolszewicy.

VI

O wiele później Annikki wydawało się, jakby jej wspomnienia z pierwszego dnia wojny, zlały się w jeden wiel obrazów wpił fantasty-znych, podobnych do starej, strasznej zmyry nocnej. Nie pamiętała dokładnie, co robiła owej pierwszej nocy wojennej. Jednak z niewyja-snionych motywów, niektóre fragmenty tych wydarzeń opamiętały jej wy-obrażnie z całą jasnością, choć fragmentarycznie.

Już późną nocą płonęły jeszcze wielkie domy z kamiennymi fasadami, w centrum miasta. Ulotny oddech czerwonych pożarów był jedynym oświetleniem, widocznym w ciemnościach.

Gdy poczęło świtać, drogi wylotowe z miasta zapewniły się nie-przerwaną rzeszą uciekinierów, kierujących się do wsi. Pociągi i auto-busy były niewystarczające, aby podołać takiej masie osób ewakuujących się z miasta. Wdruz ciemnych ścian domów szły kobiety, nie wiedząc, gdzie znaleźć schronienie. Ciągnęły za ręce dzieci i za sobą niewielki dobytek, który zdolały zabrać w pośpiesznej ucieczce. Farmy znajdujące się obok dróg były przepełnione i nie mogły pomieścić więcej ludzi. Lecz w tej nocy wojennej nikt nie skierował do drugiego niezyciowego słowa. Troksliwość i koleżeństwo tych, co zachowali trzeźwy umysł, działały orzeźwiająco na lek i dezorientację pozostałych.

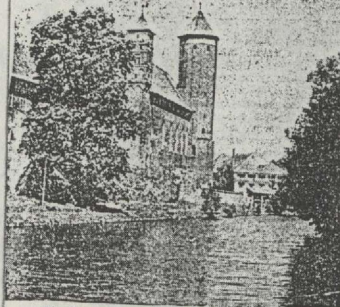
Annikki nie rozumiała, skąd brała spokojną siłę, kierującą jej krokami i działaniami. Na rogu ulicy stała kobieta z dzieckiem w ramionach, podczas gdy innych dwoje przycisnęła się do niej przerażona. Annikki zatrzymała samochód w którym jeszcze było miejsce i pomogła im wsiąść do środka.

Potem skierowała się wprost do swego domu i pomagała sąsiadom w przy-

gotowaniu najpotrzebniejszych rzeczy.

Każdy mógł jedynie zabrać rzeczy najbardziej niezbędne.

Mieszkańcy domu, którzy w czasie zaledwie dwóch dni znaleźli się z widzenia, teraz byli jak członkowie wielkiej rodziny. Podporządkowali się szybko temu, kto zachował więcej spokoju i nawet zdołali byli do uśmiechu pośród tych utrapień.



Idąc po ośmiaku niemal przez ciemne ulice, Anniki skierowała się do swego domu rodzinnego by odwiedzić teścia. Wiedziała, że jego żona nie uspokoi się, póki nie będzie wiedziała, czy wszystko u niego jest dobrze. Stary był już w łóżku, otworzył zły brama domu, z obtyciem zarzuconym na nocną koszulę.

- Wyjechać, wyjechać - Dokąd będą jechać? - odpowiedział mrużąc, na pytanie, które mu zadała Anniki - czy chciałby pojechać teraz z nią na wieś.

- Niech sobie jadą kobiety, ja nie potrzebuję nigdzie wyjeżdżać.

- Już nie jest pan młody a na wsie także jest co robić - rzekła mu Anniki.

Stary wyprostował się a bliski młodzieńcy przebiegł po jego wilgotnych oczach.

- To jest moje miasto - rzekł poważnym tonem - tutaj żyłem i pracowałem w ciągu tylu lat mego życia i nie pojadę nigdzie, choćby się wszystko obróciło w ruinę. To właśnie tutaj jestem potrzebny. To tutaj potrzeba stolarzy i cieśli, byłbym niegodnym i tchorzem, gdybym swe stanowisko opuścił.

Nie jestem stary na tyle, by nie móc jeszcze popracować. Tymbardziż teraz, gdy młodych nie ma, bo spełniają obowiązki najwyższej wagi.

Anniki zamysliła się nad tymi słowami, które ją głęboko wzruszyły.

- Tak, tak - odpowiedziała po chwili milczenia - wszyscy teraz winniśmy pracować, wszyscy którzy tylko zdołamy.

Pozostali chwilę, patrząc sobie wzajemnie w oczy, w tym starym warztaście, oświetlonym słabym obłaskiem lampy osłoniętej niebieskim palerem. Stary poglądził swe rozwichrzone we śnie siwe włosy kościstą dłońią i powiedział jeszcze:

- Muszę pomyśleć, tak samo jak wtedy gdy Antero był jeszcze maleńki ... Nie dokończył zdania i głowa zaczęła mu drżeć.

- A więc do widzenia - powiedziała kobieta podając mu rękę, z pewnym uczuciem litości, które odczuwała, gdy zdała sobie sprawę z własnej młodości i siły, w obecnej twarzy zapadłej i zgarbionych przy stole stolarskim pleców starego.

- Z Bogiem, Córko - odpowiedział, uwalniając jej dłoń ze swojej - Pozdrów moją żonę i powiedz jej by była spokojna tam na wsie i niech nie martwi się o mnie, zupełnie. Mogłbym rzec: "dowidzenia" - bo nie sądzę, że nie wiem, co może się wydarzyć do jutra. Dlatego ci rzekłem z Bogiem - i pozdrów moją żonę.

Otworzył jej drzwi i Anniki wyszła na stępnie, ale stary rzucił jeszcze jedno spojrzenie nim zamknął drzwi i rzekł jakby zmieszany:

- Powiedz mojej żonie, że była dla mnie dobrą małżonką w ciągu tych czterdziestu lat. Niech wie, że choć czasem powiadałem jej jakieś słowa szorstkie, to nie czyniłem tego w złej intencji.

Powiedziałszy te słowa, zamknął szybko drzwi, jakby sam zawstydzili się tego wiadła.

Anniki, schodzącej ze schodów, chciało się śmiać i płakać razem, gdyż serce przepięknie jej chochoło do tego ludu, tak bliskiego i własnego, którego była jedną z jego.

Ze środowisk harcerskich

1. W obecnej Chor. Sie dieckiej - w hufcu "działacz harcerski" - tow. Christow. Zaskończu Łapownik, deprestar mażoletnich, wyrzucony z milicji. Dzięki przyjaźniom z byłej produkującej partii którzy do dziś pełnią swe urzędy w szkolnictwie - znów usiłuje tworzyć d-ny harcerską w szkole nr.1 im. Mikołaja Kopernika. I co na to Rodzice?

2. W Garwolinie dźiała aktywne kilka d-n harcerskich, niestety w śródo wisku oczywiście podzielonymy conajmniej na trzy grupy: drużyny tzw. przykościelne - z Duszpasterstwa, drużyny należące do ZHR-u, które roz mnożyły się niemal cudownie / podzielono jedną dobrą d-ny na ... pięć "plutonów" - czy też "szwadronów" - imitujących d-ny. Oczywiście młodzi i niezbyt doświadczeni d-nowi z trudem radzą sobie na nowych funkcjach.

Nie brak w tym środowisku i rzeczy nie tyle radosnych - co wesołych: np. znany z wrogości do Kościoła dyrektor jednej ze szkół nagle "mawócił się" i teraz nie tylko chodzi pod rękę z proboszczem, lecz /dożow nie! / Dyrekcja szkoły zamówiła Maszę św. w int. Ojczyzny... Pan Dyrektor oczywiście przemawiał się na kolor "solidarnościowy" - podobnie, jak i miejscowy k-d hufca, który jeszcze rok temu pisał donosy na harcerzy, którzy chodzą w mundurach i w sztyku do kościoła. Tak więc "odnowa harcerska" idzie, nie tylko na Mokotowie, pod wodzą "dha" Pałuszynskiego, ale i w Garwolinie!

3. Na początku marca odbyła się planowa i zorganizowana akcja "pod Główną Kwaterą". Nie wiemy, czy grupa szturmowa ruszyła do ataku na sprzętacki na gwizdek Komendanta z pobliskiego rogu. W każdy dym razie nadano jej rozgłos i rozpropagowano nawet w szkołach podwarszawskich. Dla urażenia naszych czytelników próbka tej "twórczości" - pozwałam sobie przytoczyć wspaniałe cytaty z owaj "ulotki", zażytkowanej: "Wydarzenie 30" a datowanej: "Warszawa 12 marca 1990".

... "Okupacja trwa... W sobotę 3 marca byłem w okupowanym budynku. Atmosfera trochę napięta, ale rodzinna. Warunki polowe - łącznice telefoniczne, porożcigane po korytarzach i pokojach kable, sanitariuski na wszelki wypadek, ludzie w strażackich kaskach, przepustki i wartownicy, ludzie grający na gitarach." I artykuł kończą słowami: "...Jakie będzie polskie harcerstwo? O tym sadecykują rozmowy, prowadzone w Ministerstwie Edukacji Narodowej i wytrwałoci harcerzy, okupujących Główną Kwaterę ZHP." Artykuł - podpisał Wojciech Dorosz.

4. W tym roku upływa 50 lat od Krajowego Złotu w Spale. Chodzą bzdury, że będzie zorganizowany w tym roku Złot - i to pod nazwą "Złotu św. Jergo". Nie wiemy tylko, która z "jedynie prawdziwych" organizacji chce tę imprezę zainicjować. Przy tej okazji chcemy przypomnieć, że coś podobnego już się wydarzyło... Otóż w r. 1968-m, jedna z drużyn hufca im. Szarych Szeregów, czyli Mokotowa, a mianowicie 11-ta WDR podjęła inicjatywę i zorganizowała Złot w 25-tą rocznicę Akcji pod Arsenalem, tj. w dniu 26.03.1968r. Podobnie uczyniono w dniu następnym latami. Ostro tej inicjatywy sprzeciwiały się władze hufca, szczeg. tow. ptk. Pawlak - dziś bodajże "na ambas, dzie". Wydano w niewielkim nakładzie - skromną plaketkę dla uczestników Złotu. Jej fotokopię wraz ze stronką odcisków nosiowego pisemka - zamieścimy w nast. nrze "Złocianka".

Dopiero po trzech latach władze hufca Mokotowa "zawłaszczyły" inicjatywę i WDR i raczyły swój Złot nazwać "pierwszym" i od niego do dziś jest liczona numeracja złotów p.n. "Arsenal". Pouczające?

5. Dotarł do nas ciekawy fakt początków "Legionu Harcerskiego" w Poniałowie k. Opola Lubelskiego. Harcerze z tej miejscowości zostali znako czeni stanem wojennym na posiedzeniu Niezależnego Ruchu Harcerskiego



w Lublinie... "Króćce dochodzi do rewizji w harcówce, następuje też zarekwirowanie materiałów harcerskich. Mimo tych represji, idea WRH żyje nadal. Stopniowo dojeżdżamy myśl powołania przy parafii Legionu Harcerskiego. Legion jest w posiadaniu historycznego płótna z r. 1933, na którym widnieje bogata symbolika, odpowiednio wiążąca idee niezapomnianego ruchu harcerskiego, a mianowicie:



Nie był grzeszny, a koronę i tak dostał

rys. A. Krauzego z roku 1982

- orszak - jako symb. polskości,

- krzyż - jako symbol cierpienia, - kotwica - jako symbol walki, - serce - jako symbol miłości, - liść dębu - jako symbol męstwa. Treści tej pięknej symboliki prowadzi nas do ostatecznego zwycięstwa. Bowiem płótno to jest odpowiednio zmodyfikowaną, a przeznaczoną na proporzec harcerski. Został on poświęcony podczas Mszy św. za Ojczyznę w dniu 11.11.1988r. w kościele św. Ducha w Poniatowie, za przyzwoleniem śp. ks. kanonika Józefa Koszowiaka, proboszcza parafii. Ojcem chrześcijańskim i zarazem pierwszym honorowym członkiem Legionu jest ks. Andrzej Chmaj. Ten piękny, historyczny ceremonie - Legion zakończył pieśnią: "Ojciec Panie Boże, Ojciec nasz..."

/ Zaczepnięte z piama "Eda" z Poniatowa /

6. Dnia 18. lutego b.r. w dwu kościołach parafialnych w Mińsku Maz. odbyły się dwie "równoległe" Msze św. za dusze arestowanych w tym dniu przed 47 laty /rok 1943/ wielu żołnierzy Armii Krajowej, potem pomordowanych przez Niemców. Poniatów - "wzorem harcerskim" - istnieje obok siebie dwie organizacje b. żołniersze A.K. - nie umiano również uzgodnić wspólnej Mszy św. Dobrze, że Mińsk Maz. na dwie parafie!

Zaproszeni do udziału w tej uroczystości harcerze 7-iej Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej im. 7-go Pułku Ułanów Lubelskich - zostali podzieleni na dwie grupy - by sadość uczynić podzielonemu środowisku "aka skłoda, że nie ma tam jeszcze ze trzech różnych "harcerstw" i Byłoby żalwićj.

7. Powoli d-ny badają możliwości i tereny przyszłych obozów letnich. Jedną ze starszych harcerzy odwiedził na początku marca okolice Szczytna. Oto parę wyjątków z raportu zwładowcy: "Teren pod obóz letni w wai B... jest moim zdaniem raczej kiepski... odl. od najbl. lasu ok. 600 m. /kłopoty z chrustem na opał i drewnem na prace pionierskie/, Sklep znajduje się w odl. 0,5 km. ceny - wyższe niż w W-wie, takich produktów, jak cukier, mąka, herbata, itp. - chleb kosztuje / 0,8 kg. / 2,30 zł, gdy w Mrągowie - 1900 do 2000 zł. Cena 4. ziemniaków w miejscu - 20 - 25 tys. zł. Woda czysta, jezioro obok, pożałujcie osoba z innymi. Możliwość wyposyżczenia kajaków i łodzi z miejsc. domu wypoc... Tereny wokół - b. piękne pod wzgl. krajoznawczym, silnie poprzekowane. Dobre tereny do gier... Koszty dojazdu - będą stanowić dużą część kosztów obozu. Do w.w. rejonu - ok. 4800 zł. jeśli mamy ulgę 50%. Należy brać pod uwagę - dla starszych - ew. dojazd stópm, dla młodszych - może da się wykorzystać niektórych "młodych torzysowanych Rodziców?"



archiwum
harcerskie.pl



8. Niedobre owoce podziału środowisk harcerskich nie ominęły również i bratnie go nam środowiska w Pionkach k. Radomia "Stare" środowisko d-n "zawiszackich" również podzielone zostało na dwa hufce. Istnieje również ZHR. Intensywnie zmieniają jeśli nie skory, to przynajmniej kolor jej - znani od dość dawna "działacze młodzieźowi". Wprawdzie jeszcze nie doszli do takiej doskonałości, jak środowisko warszawskie - ale i tutaj mają swe osiągnięcia. Natomiast nie założono jeszcze żadnego "handlu harcerskiego" ani komitetu odrodzenia.

SPRAWY CIEKAWY...

- Jak już wiadomo - na Przewodniczącego Km. Ob. przy Lechu Wałęsie - ten est. powołał Z. Hajdera, b. szefa radia Wolna Europa, a przedtem - b. założyciela i działacza naszej nieodziałowanej "produkcji" siły narodu". Oświat czyż on żankawie, ił będiu chciał "poszerzyć" Komitety Obywatelskie o księży. Warto przypomnieć, że podobną inicjatywę podjął już przed ponad 40 laty nieodziałowany, i dotąd - i przez wielu /namijsi Bolesława Pionki na polecenie gen. Sieroma /szefa KWID dla Polski/, tworząc PAK i sankcji, les chyba nie całkiem jeszcze - podjął tw. "księży patriotów". Czyby inicjatywa tow. Hajdera była aktem wkrzeszenia tej chwalebnej tradycji?

Niewiele drużyn warszawskich ma tak piękne karty swej historii, jak "Dwójka" ze starej szkoły - Gimnazjum im. gen. P. Chrzanowskiego, a po tam Gimnazjum im. Jana samoyckiego. Już dnia 5 listopada 1911r. odbyła się pierwsza konspiracyjna zbiórka eskautów. W miesiąc potem jest już zorganizowanych 50 chłopców w dwu samodzielnych plutonach. Złączą się one we wrześniu 1912 r. w jedną d-nę im. Tadeusza Rejtana, kierowaną przez d-ha Jana Króczyńskiego z pomocą d-hów: Stanisława Rudnickiego i Tadeusza Mareszki. W tym samym roku odbywa się uroczystość pierwszego Przyrzeczenia.

Okres początkowy działalności d-ny - to konspiracja i potem udział licznych starszych harcerzy "Dwójki" w różnych akcjach niepodległościowych. Stan d-ny - stale przekraczał setkę harcerzy. Głw. liczni harcerze, m. im. d-howie: Kazimierz Cichowski, Marcel Drabich, Al. Zawadzki i wielu innych; do walk o polskość Śląska - delegowano jeden zastęp do akcji plebisycytowej.

Co pięć lat Rejtaniacy będą obchodzili swoje jubileusze, poczynając od r. 1921. Wydają przy tej okazji gazetkę "Harcerska", a w r. 1931 - zostaje wybita odznaka 20-lecia i wydany sp. numer "Rejtaniak". Potem w rocznicę 25-cio lecia d-na otrzymuje sztandar. W latach 30-tych "Dwójka" była zaliczana - obok 16 i 23 WDR - do najlepszych d-n w Warszawie. Brała udział w Złotach i obozach.

Do r. 39 sanotowano w kronikach d-ny 25 obozów letni i 8 narciarskich. Szczególnie ważne były kontakty i udział Dwójki w kolejnych Jamboree: w r. 1924 w Kopanhadze i w 1928 - w Anglii w Arrow-Paro. Potem był udział w Złociu Eskautów Słoniadkach w Pradze w r. 1931.

Złot w Górze nad Regrzech w r. 1933 i w Vogelensang w Holandii - to czasy, gdy d-ny była jedną z czołowych d-n w całym Kraju.

Wojenne dzieje "Dwójki" - to osobna i chlubna karta.



U W A G A !

Zainteresowanym podajemy adres prywatnej Lecznicy Rehabilitacyjnej - Orty pedycznej - prowadzonej od pocz. tego roku przez grupę młodych lekarzy i rehabilitantów na Ursynowie. Adres : W-wa Natolin, ul. Na Uboczu 8. Czynna w godz. 9 - 19. Dojazd - aut. 503, lub 185, do przyst. przyst. To nie jest ogłoszenie płatne - lecz reklama dla potrzebnej inicjatywy. W

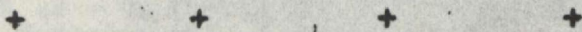


Łącznik

Warszawa
19-III-90r.

R. IV nr 43

dotatku kierownikiem Lecznicy tej o nazwie "Reh - Ort" - jest d. harcerz.



Ostatnio wśród wielu inicjatyw wydawniczych - pomijając oczywiście typowo "handlowe", czyli obliczone na zysk - jest i wiele wartych zainteresowania. Chcemy zapoznać naszych Czytelników z jednym z takich wydawnictw: to "Kalendarz Sybiraka 1990" - wyd. przez Z.G. Związku Sybiraków. Dochód - ma być cegiełką na pomoc ofiarom więzień i deportacji stalinowskich. Wszak mała jest nadzieja - by najczęściej już starsi ci ludzie i schorowani - otrzymali renty należne im - od tych, którzy często byli pomocnikami katów z NKWD czy UB.



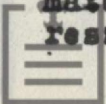
Poniżej podajemy dwa krótkie wyjątki z kroniki tego "Kalendarza":

a/ Konfederacja Barska - .. "29.V.1768r. - wydano ukaz Katarzyny II na mocy którego wszystkich konfederatów, wziętych do niewoli, skazywano na zesłanie na Syberię. Trudno jest określić w miarę dokładną liczbę zesłańców. Różne źródła hist. podają cyfry: 5.000 czy 10.000. Wł. Konopczyński liczbę konfederatów - zesłańców ocenił na 15 tys. Skazani na zesłanie traktowani byli b. źle. Całodzienny marsz wynosił przeciętnie 20 - 30 km., biorąc pod uwagę srogi klimat syberyjski - była to mordęga. Postoje miały miejsce w dużych, niedostosowanych do pobytu ludzi punktach etapowych. Postać - znaną choćby z wielu utworów literackich - jest Maurycy Beniowski - szlachcic pochodzenia węgierskiego, zesłany najpierw do Kazania, potem do Bolszerecka na Kamczatce. Legendą owiana jest kierowana przez niego ucieczka na korwecie rosyjskiej "Sw. Piotr i Sw. Paweł."

b/ W ramach "Wyzwolenia": "1944. Marzec - mobilizacja Polaków do Armii Czerwonej od 18 do 45 roku życia w Sarnach. - Aresztowanie dowódców AK walczących o oswobodzenie Wilna. - 16 lipca - d-ca połączonego okręgu wogródzkiego i wileńskiego AK, płk. Aleksander "Wilk" - Krzyżanowski, wraz ze swoim sztabem zostaje aresztowany. 26 lipca - podpisanie w Moskwie porozumienia między PKWN a rządem radzieckim w sprawie - stosunków między radzieckim wodzem naczelnym a administracją polską po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski". Art. 1-szy mówił, iż: "w strefie działań wojennych na terytorium Polski po wkroczeniu wojsk radzieckich - władzę najwyższą i odpowiedzialność we wszystkich sprawach, dot. prowadzenia wojny, .. koncentruje się w rękach wodza nacz. wojsk radzieckich"

Tak działał rozpoznanie układem Hitler - Stalin sojusz niemiecko-rosyjski. Mimo wojny. Dowodem - 45 pierwszych dni powstania Warsz.

Redaguje: zespół pięciu instr. harcerskich. Uwagi i ewent. materiały - szczeg. dotyczące metodyki harc. - prosimy wysyłać na adres: K. Tr. Nowicki - 00-288, W-wa ul. Świętojańska 10.



harcerski

31-16-21 - Na k 2, 3 d 1 / 99 egz. /